

Umartwienie czyli oczyszczenie języka

Potrzeba umartwiać język, bo język, chociaż jest małym członkiem, wielkie wyrządza szkody. Wprawdzie jest on narzędziem do uwielbiania Pana Boga, bo opowiada Słowo Boże i ogłasza lub spełnia wielkie tajemnice, ale niestety, daleko częściej służy do obrażania Boga. Z tego powodu nazywa go Apostoł: ogniem i sferą nieprawości (Jk 3, 6). Święci zaś ojcowie i pisarze nazywają go „mieczem ostrym, raniącym nie ciało, ale duszę”, „dzikim zwierzem, szarpiącym ostrymi kłami wszystko, co się nawinie”, „piecem ciągle rozżarzonym”, z którego wylatują - jakby iskry - słowa gniewliwe i złośliwe, lub - jakby dym - słowa próżne i nieskromne. Wiedział o tym Stwórca, dlatego obwarował go podwójnym murem: zębami i wargami". Lecz niesforny język często ten podwójny mur przełamuje i wprowadza do duszy liczne grzechy. Trzeba więc umartwiać język, kto bowiem nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw (Jk 1, 26). Przeciwnie, jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym (Jk 3, 2). Umartwienie to jest trudne nawet dla dusz doskonałych. Kto bowiem przy codziennym rachunku sumienia nie potrzebuje się oskarżać z licznych uchybień w mowie? Św. Grzegorz z Nazjanzu wyznaje, że chociaż już był wycieńczony chorobami i osłabiony wiekiem, nie mógł jednak doskonale zapanować nad językiem. Św. opat Agaton dla ujarznienia języka nosił przez trzy lata kamyk w ustach i milczał, a mimo to musiał i później z nim walczyć. Sam Apostoł zapewnia, że języka nikt z ludzi nie potrafi okiełznać (Jk 3, 8). Kto go więc zdoła ukrócić? Tylko Bóg swoją łaską. Trzeba zatem o nią prosić jak prorok: „Postaw, Panie, straż moim ustom i wartość przy bramie warg moich!” (Ps 141, 3). „Aby poskromić konia, woła, wielbłąda, słonia, lwa lub węża, potrzeba na to człowieka, aby zaś poskromić człowieka, potrzeba Boga". A więc należy oddać swój język do całkowitej dyspozycji Boga, aby jak sternik za pomocą małego steru kieruje całym okrętem, tak Bóg kierował naszym językiem. Po drugie, **należy się strzec gadatliwości, która „jest matką gnuśności, przyczyną niewiedzy i obłąkania,**

bramą oszczerstwa i szafarką kłamstw. Studzi też pobożny zapał i jest główną przyczyną rozproszenia i oziębłości. Jeśli drzwi mieszkania często są otwierane, wszystko ciepło przez nie wychodzi, a gdy kto wiele mówi, wszystko ciepło nabożeństwa i skupienia ulatnia się przez usta". **Należy zatem te drzwi zamknąć kluczem milczenia, bo ono jest stróżem modlitwy, matką świętobliwych myśli i wielką pomocą do ćwiczenia się w cnotach.** Ono toruje drogę natchnieniom Bożym, stąd mówi Bóg do duszy milczącej: „Zwabię ją i wyprowadzę na pustynię to jest na miejsce samotne i przemówię do jej serca” (Oz 2, 16). Nic dziwnego, że wszyscy nauczyciele duchowi polecają gorąco cnotę milczenia. „**O milczenie woła św. Chryzostom - pociecho i korzyści zakonnika, drabino niebieska, drogo do Królestwa Bożego, wozie ognisty unoszący duszę niby Eliasza ku górnym przybytkom.** O milczenie, źródło skruchy i zwierciadło grzesznika, w którym on ogląda swe grzechy. O milczenie, matko łagodności, pokory i wyższego światła, zasłono na oczy, hamulcu języka. O milczenie, przystani bezpieczna, gdzie się znajduje pokój ducha. Szkoła nauki, modlitwy i pobożności, dźwignio cnót wszelkich, początku wszystkiego dobra". Wzorem jest tu sam Zbawiciel, bo wszakże milczał w żywocie Matki, bardzo mało mówił w wieku dziecięcym i młodzieńczym, milczał przez 40 dni przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej, milczał, gdy Mu zadawano męki, milczy teraz w Najświętszym Sakramencie. Wszystkie zaś słowa, jakie w życiu ziemskim wypowiedział, tchnęły Boską mądrością i świętością, a ich pobudką była jedynie chwała Ojca Niebieskiego i uświęcenie ludzi. Święci znali wartość milczenia, dlatego św. Paweł Simplex przez trzy lata nie przemówił ani słowem, św. Romuald przez siedem lat, św. Jan „Milczący" przez czterdzieści siedem lat, a wszyscy święci byli bardzo skąpi w mowie. **Ty przynajmniej wtenczas zachowaj milczenie, gdy się modlisz, gdy jesteś w kościele (...) lub gdy ci powierzono tajemnicę.** Kiedy indziej strzeż się wielomówności, szczególnie jeżeli jesteś młody, aby ci nie powtórzono słów, które filozof grecki Zeno wyrzekł do gadatliwego młodzieńca: „**Młodzieńcze, twoje uszy przemieniły się w języki**". Młodzieży przystoi

raczej słuchać niż mówić. Wszyscy zaś bez wyjątku niech „tak ostrożnie otwierają usta do mówienia jak mieszek do płacenia", lecz z drugiej strony niech nie milczą, gdy potrzeba mówić. Pamiętaj wreszcie, że **po słowach poznaje się serce jak naczynie po dźwięku.** Bądź zatem ostrożny w mowie, aby nie sądzono źle o twym sercu. Jeżeli zaś trzeba mówić, trzymaj się wtenczas następujących zasad. Niech pobudka twojej mowy będzie czysta i dobra, a taką pobudką jest miłość Boga, miłość bliźniego, konieczność, przyzwoitość, własny lub obcy pożytek, godziwe rozweselenie się. „Srebro swoje i złoto mocno zawiąż - mówi Mędrzec - słowom twoim spraw wagę i ciężarki, a ustom drzwi i zasuwę” (Syr 28, 24-25), to znaczy zrób sobie wagę ze złota, a tą niech będzie miłość, i ze srebra, a tą niech będzie skromność, i odważaj na niej każde słowo. Nie mów nigdy w tym celu, aby się pokazać dowcipnym, uczonym lub pobożnym, bo jedno jest próżnością, drugie obłudą; ani w tym celu, aby zaspokoić żądzę zemsty. Ale z drugiej strony nie milcz, gdy trzeba kogoś upomnieć. Nadto, spraw ustom twoim drzwi i zasuwę (por. Syr 28, 25), to jest pamiętaj o obecności Bożej, by nic nie powiedzieć, co by się Bogu nie podobało. Zanim co wymówisz, radź się wpierv Boga, czy masz mówić, a potem mów jakby z woli Bożej. Postaw także straż nad ustami, a tą niech będzie roztropność. Jak na komorach celnych znaczą każdy towar, tak niech roztropność na każdym słowie pieczęć swoją położy, aby usta sprawiedliwego głosiły mądrość i język jego mówił to, co słuszne (Ps 37, 30). W rozmowie zastanawiaj się, do kogo mówisz, aby się dostosować do słuchających, jak naucza Apostoł: Mowa wasza, zawsze miła, niech będzie przyprawiona solą, tak byście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać (Kol 4, 6). Św. Bernard umiał się dostosować do wszystkich: do wyższych mówił z nauką i wdziękiem, do prostaczków z prostotą, z pobożnym rozmawiał o pobożności, z żołnierzem o wojnie, z wieśniakiem o roli. Mów zawsze w należytych czasie i w należyty sposób, to jest ani zbyt pośpiesznie, ani zbyt powoli, ani zbyt głośno, ani zbyt



(...)„świętość to ciągła walka z diabłem, który jest księciem zła”.

W kwestii istnienia osobowego zła Papież jest bardzo zdecydowany: „Nie myślimy, jakoby był to jakiś mit, wyobrażenie, symbol, postać czy pojęcie. To oszustwo, które prowadzi nas do osłabienia czujności, do braku troski o siebie i do bycia bardziej narażonymi. On nie musi nas opętać, »jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć« (1P 5,8)”./ www.gosc.pl/

Nie sądz, że ludziom tak jest przyjemnie o tobie słuchać, jak tobie mówić. Nie wypowiadaj zdań zarażonych błędnymi opiniami świata, a przeciwnych zasadom chrześcijańskim, jak np. o bogactwach, zabawach, pojedynkach itp. Strzeż się również słów gniewliwych, szyderczych, krzywdzących sławę bliźniego lub nadwyrażających miłość, wreszcie próżnych i błahych. „Kto bowiem w nich ma upodobanie, pokazuje, że nie ma na sercu wypisanego imienia Jezusowego, lecz imię czarta i świata”. Słowem, nie godzi się mówić tego, co jest wzbronione pod grzechem albo co może zgorszyć ludzi, choćby w tym nie było grzechu. Przeciwnie, **rozmiłuj się w rozmowach pożytecznych, a szczególnie duchowych; bo jak zimny węgiel rozpala się od żarzącego, tak dusze rozmawiając o Bogu, coraz gorętszą rozpalają się miłością.** (Św. Józef Sebastian Pelczar, „Życie duchowe”)

cicho, a zawsze ze spokojem, godnością i słodyczą. Gdy inni mówią, nie przerywaj im, bo **przerywać komuś bez potrzeby i narzucać się natrętnie ze swoimi uwagami jest znakiem pychy** albo niegrzeczności albo porywczosci, którą należy hamować. Tylko w takim razie, **gdyby ktoś odważył się wobec ciebie szydzić z religii, obmawiać bliźniego lub obrażać wstydlivość, staraj się przerwać rozmowę.** Św. Bernardyn ze Sieny, będąc jeszcze młodzieńcem, odznaczał się taką skromnością, że nikt w jego obecności nie śmiał wymówić nieskromnego słowa. Zdarzyło się nieraz, że gdy lekkomyślni toczyli nieprzyzwoite rozmowy, z nadejściem Bernardyna przerywali je, mówiąc: „Cicho, bo oto Bernardyn idzie”. Przede wszystkim rozważ, co masz mówić, pamiętając, że „z każdego słowa próżnego zdasz rachunek przed Bogiem”. **Nie mów nigdy kłamstwa, choćby tylko w żartach lub dla uniknięcia wstydu, i nie przesadzaj w opowiadaniu, aby rzecz jakąś przedstawić w barwnym świetle, bo wstrętne są Panu wargi kłamliwe** (Prz 12, 22), a ci, którzy się kochają w kłamstwie, są dziećmi szatana. Wzorem niech ci będzie św. męczennik Antimus. Był on biskupem nikomedyjskim, gdy okrutny cesarz Maksymian kazał go uwięzić. Siepacze, nie znając biskupa, weszli przypadkowo do jego domu i zażądali pokarmu. Antimus przyjął ich mile i uraczył gościnnie, a gdy po wieczerzy zapytali, czy nie zna biskupa nikomedyjskiego, odrzekł z uśmiechem: „Oto stoi przed wami”. Żołnierze osłupieli i wzbranił się uwięzić go, mówiąc: „Zostań tu, zacny mężu, a my powiemy cesarzowi, żeśmy cię nie znaleźli”. „Nie, dzieci moje, odpowiedział na to Antimus. Tak mówić nie możecie, bo byłoby to kłamstwem, a ja wolę umrzeć, niżeli wam kłamstwo doradzać”. I poszedł z nimi do cesarza. Miej i ty za hasło słowa sprawiedliwego Hioba: „Dopóki mam oddech w sobie, a w nozdrzach mam Boże tchnienie, usta moje nie wyrażą się podle, nie wyrwie się słowo podstępne” (Hi 27, 3-4). Wolno jednak przemilczeć prawdę lub użyć niewinnego wybiegu, gdy słuszna przyczyna tego wymaga. **Nie mamy bowiem obowiązku odpowiadać na każde pytanie, zwłaszcza gdy ktoś nie ma prawa się pytać lub pytać o takie rzeczy, które do niego nie należą.** Szczególnie

wtenczas wolno zataić prawdę - ale jej nie przekreślać - gdyby mogła zgorszyć bliźniego, zasmucić bez potrzeby albo pobudzić do szemrania i bluźnierstw przeciw Bogu. Kiedy poganie pytali św. Justyna, gdzie się znajduje świątynia chrześcijańska, on zamiast ją wskazać, zaprowadził ich do swojego domu z tą myślą że mieszkanie chrześcijanina powinno być świątynią Boga. Podobnie, gdy św. Atanazy uciekał w łodzi przed prześladowaniem Juliana Apostaty i już zobaczył za sobą statek wysłany w pogoń, kazał zwrócić swe czołno i płynąć naprzeciw prześladowcom, a sam w głębi się ukrył. „Czy daleko jest Atanazy”? zapytali siepacze, skoro ich statek nadpłynął. „Niedaleko - odpowiedzieli wiosłarze - Możecie go wkrótce dosięgnąć”. Tym sposobem ocalili życie świętego.

Mawiał Św. Józef Sebastian Pelczar: Nie mów nigdy słów ubliżających Opatrzności Bożej, prawdzie katolickiej, rzeczom świętym lub władzy kościelnej ani też słów nieskromnych, „śliskich” lub dwuznacznych. Niech się nie plamią te usta, które wymawiają słowa modlitwy i przez które przechodzi Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Natomiast żart niewinny i skromny, służący do rozweselenia bliźniego, jest dozwolony i należy do zakresu cnoty, zwanej przez, teologów *eutrapelia*. Nie mów słów podstępnych, schlebiających lub obłudnych. **„Kto bowiem ma co innego na języku, a co innego w sercu, tego cała pobożność jest kłamliwa”.** Nie przesadzaj w opowiadaniu czy wynurzaniu uczuć ani też szafuj nieszczerymi grzecznościami lub lekkomyślnymi obietnicami i pochlebstwami. Nie mów o sobie, ani o swoich zdolnościach, ani o swoich czynach, ani o swoich cierpieniach, ani o swoim życiu wewnętrznym, bo samochwalstwo jest szkodliwe dla ciebie, a wstrętne dla drugich.(Św. Józef Sebastian Pelczar, „Życie duchowe”)

Zostań cichym apostołem Dobrego Słowa

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Facebook: Cichy Przyjaciel -Kielce

Przeczytaj i podaj dalej